Nr. 287. (Wydanie popołudniowe.) We Lwowie, wtorek dnia 23 czerwca 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
popołudniowy	8 halerzy	popołudniowy	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Sytuacja.

Lwów 22 czerwca.

Mimo ustawicznych rokowań, które dr. Koerber prowadzi z Czechami i stronnictwami niemieckiemi, sytuacja wikła się co raz bardziej. Czesi stanowczo nie zgodzili się na uwolnienie prowizorjum budżetowego z pod obstrukcji. Oświadczają, że raczej zaniechać mogliby obstrukcji przy ugodzie z Węgrami, gdyż na usprawiedliwienie swoje mieliby pierwszorzędnej wagi interesy ekonomiczne swoich wyborców, nie mogą zaś tego uczynić w sprawie prowizorjum budżetowego, które uważane jest przedewszystkiem za kwestję zaufania dla rządu.

Dr. Koerber był w sobotę na dłuższem posłuchaniu u cesarza, któremu zdawał sprawę ze sytuacji, po południu zaś w sobotę odbyła się nad sytuacją rada ministerjalna. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że dr. Koerber będzie musiał odroczyć sesję rady państwa, co stanie się prawdopodobnie 26 bm., aby podczas przerwy módz na podstawie §. 14, wprowadzić prowizorjum budżetowe, gdyż ważność dotychczasowego kończy się dnia 30 b. m.

Wobec dzisiejszej sytuacji, dziś już nikt nie wierzy w zwołanie sesji lipcowej. Przedewszystkiem z góry przewidzieć można, że rozpoczęłaby się ona od wielkiej burzy z powodu zastosowania paragrafu 14 do prowizorjum budżetowego. Sesja, tak rozpoczęta, nie wróżyłaby nic dobrego, nawet w czasie właściwym, a cóż dopiero w lipcu! Wszakże o tej porze większa część przywódców, ludzi przeważnie starszych, wyjedzie niechybnie na wypoczynek lub kurację, a ster spoczywać będzie w ręku posłów młodszych, bardziej krewkich, a mniej doświadczonych. Zresztą samo zwołanie sesji w porze letniej wywołałoby niezadowolenie, szczególnie wśród rolników, zajętych w tym czasie przy gospodarstwie. Trudno łudzić się nadzieją, by do uchwalenia w *plenum* chociażby taryfy celnej, wystarczył czas jakich dni czternastu. Znając izbę, przepowiedzieć można z góry, że tyle czasu zajęłyby same wstępne spory. Znaczy to, że sesja musiałaby zaciągnąć się na sierpień, kiedy już we wrześniu zwołane być mają sejmy. Z wszystkich tych powodów powszechnem jest zdanie, że odroczenie izby, zapowiedziane pod koniec bieżącego miesiąc, trwać będzie do października, bez względu na to, że dla gabinetu powstać stąd może wielka trudność.

W związku z opinią, że sesji lipcowej nie będzie, obiegała też w izbie pogłoska, że rząd domagać się będzie wyboru delegacji już w tym tygodniu. Głównie zaś idzie o to, by przed odroczeniem Izby, praca w obu ważnych komisjach została ukończoną. — Największa jednak trudność powstałaby w Austrji, gdyby opozycji węgierskiej zrobiono ustępstwo, wkraczające w samą treść ustawy wojskowej. W takim razie bowiem ustawa i w Austrji uledzby musiała zmianie, i to koniecznie przed 1 października. Powszechnie jednak sądzą, że ustępstwo uczynione będzie na polu czysto narodowem, ustawa zaś zostanie nietkniętą.

Koło polskie.

Koło polskie odbyło w sobotę po południu drugie posiedzenie, które z początku było poufne, a omawiano na niem przeważnie sprawę cukrową.

Następnie na posiedzeniu jawnem poseł Stwiertnia prosi o upoważnienie do uczynienia wniosku w izbie, w sprawie ulg dla Towarzystw humanitarnych, naukowych, wychowawczych, artystycznych i zdrowotnych, mających własne budynki, od podatku czynszowego, co też uchwalono.

Następnie przedstawił pos. Stwiertnia postulaty sług państwowych, co do ich równomiernego traktowania pod względem awansu z certyfikatystami. Uchwalono odstąpić tę sprawę komisji budżetowej na ręce posła Starzyńskiego.

P. Głąbiński uprasza następnie prezydjum, aby dopilnowało, by inwestycje, które w budżecie są przewidziane, jak np. na budowę mostu na Wiśle w Krakowie, na przeniesienie domu karnego ze Lwowa do Drohobycza i inne, były jak najrychlej wykonane, by ich nie spychano pod różnymi pozorami z porządku dziennego. Mówca omawiał dalej sprawę subwencji dla miast Krakowa i Lwowa, oraz wspomniał o urządzeniu zakładu dla badania środków spożywczych przy uniwersytecie lwowskim i prosi, by sprawy te uwzględniono,

Pos. Dulęba przyłącza się do wywodów tych i prosi, by Koło upoważniło prezydjum do porozumienia się z ministrem Galicji, względnie, by ułożono wniosek dla budżetu na r. 1904.

Pos. Starzyński przedstawia petycję wydziału powiatowego w Sokalu o zniżenie taryf na szlaku Lwów-Sokal i o wybudowanie dworca w Sokalu; dalej omawia potrzeby uniwersytetów, powołując się na odnośne rezolucje, uchwalone w roku zeszłym, w których projektowano wykonanie inwestycyj według planu, rozłożonego na lat 20. Mowca kończy swe wywody wnioskiem, by Koło popierało tę rezolucję, na którą zgodził się swego czasu także minister oswiaty.

Nad tym wnioskiem rozwinęła się dyskusja, w której brali udział posłowie Czaykowski, Dzieduszycki i Sozański, który wnosi odesłanie wniosku do komisji parlamentarnej.

Uchwalono odbyć osobne posiedzenie, poświęcone sprawom uniwersyteckim.

Pos. Poniński zwraca uwagę na to, iż deputacja miasta Cieszanowa remostrowała przeciw zamierzonemu przeniesieniu starostwa z Cieszanowa do Lnbaczowa. Polega to na intrydze żydowskich propinatorów w Lubaczowie. — Sprawa ma także zabarwienie polityczne, gdyż Cieszanów jest miastem o ludności polskiej, Lubaczów zaś przeważnie ruskiem. — Mowca prosi, by Koło wzięło w obronę Cieszanów. Tę samą prośbę zanosi też mowca do ministra Galicji.

Pos. Czaykowski powiada, że należy wysłuchać najpierw opinji sejmu i rady powiatowej. — W tej sprawie przemawiali jeszcze hr. Wodzicki i ks. Pastor, który powiada, że powody rzeczowe przemawiają za Lubaczowem. Pos. Starzyński przemawia za Cieszanowem. Pos. Sapieha powiada, że możnaby sprawę załatwić, urządzając ewentualnie ekspozyturę w Lubaczowie. Do głosowania nad tym wnioskiem nie przyszło.

Wreszcie w miejsce dra Byka, który zrezygnował z mandatu, desygnowano do komisji legitymacyjnej pos. Bindera. Na tem obrady zakończono.

Niemcy a Włochy.

Pobyt cesarza Wilhelma w Rzymie pozostawił w Kwirynale wyraźny niesmak. Coś się ustawicznie psuje w tem trójprzymierzu: raz demonstracje gwałtowne, krzykliwe, w całych Włoszech przeciw Austrji, z powodu pobicia włoskich słuchaczy uniwersytetu w Insbruku przez Niemców, to znów wyraźny zanik sympatji dla Niemców, nigdy może zresztą nie bardzo silnej, objawiający się w głosach prasy, w miarę, jak stosunki Włoch z Francją robią się serdeczniejszymi. Tu i tam wiszą pertraktacje o nowy traktat handlowy, ekspirujący z końcem roku bieżącego. W tych dniach jeszcze *Nuova Antologia* zamieściła artykuł pt.: „Cesarz Wilhelm między Kwirynałem a Watykanem“, brzmiący jak ostrzeżenie w stronę Berlina.

Łatwo zrozumieć, że się w Kwirynale nie podobał wjazd cesarza Wilhelma do Watykanu z własną eskortą wojskową (rzecz to zupełnie niepraktykowana w stolicy obcego mocarstwa). Eskorta zaś była złożoną tak, jak cały orszak towarzyszący cesarzowi Wilhelmowi, z samych katolików, którzy następnie na ostatniej audjencji byli przyjmowani przez Ojca św. dla otrzymania jego błogosławieństwa.

Nie ulega wątpliwości, że stosunki włosko-niemieckie przebywają przesilenie od czasu, kiedy Francja zbliżyła się do Włoch.

Wizyta władcy Niemiec bardzo ubodła w Kwirynale, bo nabrali tam przekonania, że cesarz Wilhem, przyjeżdżając do Rzymu, poza należną rewizytą, chciał zrobić demonstrację polityczną, tak, że przez chwilę zawiał tutaj, jakby powiew świętego imperjum rzymskiego, kiedy cesarze niemieccy mieszali się do spraw wewnętrznych Włoch, kiedy np. cesarz Maksymiljan chciał być wybranym koadjutorem Juljana II. i marzył nawet dla siebie o tjarze.

Ci, którzy liczyli na dzisiejszego kanclerza hr. Bülowa, jako mającego tutaj obszerne stosunki, że na cesarza Wilhelma wywrze wpływ w kierunku przyjaźni włoskich, omylili się. Sam hr. Bülow wyraził się pewnego razu w parlamencie z pewnem lekceważeniem o Włoszech, co nie przeszło tutaj wcale niepostrzeżenie. Powiedział wtedy mianowicie, że Niemcy mogą pozwolić na kontredans Włoch z innem mocarstwem...

Dzisiaj Niemcom kontredans ten wydaje się zbyt serdeczny, więc niebezpieczny, zwłaszcza teraz, kiedy król Wiktor Emanuel pojedzie do Paryża. Więc też znać pewną cierpkość w stosunku obu państw sprzymierzonych, tak, że dzienniki berlińskie zaczynają już śpiewać na inny ton. Pierwej utrzymywały, iż Francja liczy tylko niewielu zwolenników we Włoszech, a teraz ostrzegają przed rosnącemi sympatjami francuskiemi, „choć, na razie, zmiany orjentacji politycznej nie będzie“.

Niektóre znów z dzienników włoskich radzą Włochom, aby razem z Francją zwróciły swą politykę w sensie przyjaznym dla Anglji, albowiem gdyby pangermanizm dopiął swoich celów, zagrożoną byłaby także Francja, a iredentyzm włoski poniósłby niepowetowaną klęskę.

W istocie, prawdziwym wrogiem Włochów austrjackich, nie są ani Słowianie, ani rząd austrjacki, ale — Wszechniemcy. Gdyby się spełniły ich marzenia, Trydent, Istrja, Tryest stałyby się ich łupem, a byłby to nieprzyjaciel nieco groźniejszy i surowszy od austrjackiego. Powstałaby wtedy na Południu druga, czy też trzecia Alzacja-Lotaryngja. Przecież studenci niemieccy w Insbruku śpiewali, podczas demonstracyj antiwłoskich, nie hymn austrjacki *Gott erhalte*, ale niemiecki: *Wacht am Rhein*“...

Ustąpienie hr. Bülowa.

Pogłoski o ustąpieniu kanclerza niemieckiego pojawiają się od kilku dni w całej prasie niemieckiej; po wyborach głosy te jeszcze się wzmogły. Obecnie *Berl. Tageblatt*, organ prywatny hr. Bülowa, pisze o tych pogłoskach: „Hr. Bülow jest chorym. Przedewszystkiem żołądek jego jest rozstrojonym, ale zaczyna się nam zdawać, że rozstrojenie to udziela się i całej polityce. Pewnem jest, że prasa reakcyjna stara się wszelkimi sposobami kanclerza wysadzić. *Reichsbote* wczoraj już pisał, że wynik wyborów zada prawdopodobnie hr. Bülowowi cios śmiertelny. — Z drugiej strony *Kreuzzeitung* podstawia także stołek kanclerzowi, wystawiając grozę parlamentarnych rządów i tak pisze: „Nie wola króla, ale wola ludu ma być prawem najwyższem,— czytaliśmy niedawno w jednem z pism socjalistycznych. *Hannover'scher Kurier* zaś zwraca na to uwagę, że po wyborach nastąpią zapewne różne zmiany osobiste w sferach rządzących.

Na nominację nowych osobistości wynik wyborów musi mieć wpływ wielki — a lewica na to liczy z pewnością, iż punkt ciężkości polityki naszej coraz więcej ku parlamentowi chylić się musi“. Jakim jest cel tych wszystkich wycieczek, dojrzy i ślepy. Nam się jednakże zdaje — pisze *Berl. Tageblatt* — że ta naganka na hr. Bülowa jest przed wczesną. — Pierwszem jego zadaniem jest, przeprowadzenie traktatów handlowych. Gdy się to ma na względzie, zdaje się, że wybory źle nie wypadły; wynik ich zaś będzie jeszcze korzystniejszym, jeżeli w wyborach ściślejszych lewica nowe krzesła zdobędzie. Mamy więc błogą nadzieję, że rozstrojenie hr. Büllowa rychło minie, mimo szczerych życzeń prasy reakcyjnej, któraby go najchętniej na śmierć zaleczyć chciała“.

„Bagno“.

W ubiegły piątek rozegrał się we Lwowie przed ławą przysięgłych proces, który dla pewnej części publiczności i pewnej części prasy był „wypadkiem dnia“. Był to proces, wytoczony przez dra Gaika, głośnemu krytykowi — artyście p. Witkiewiczowi, z powodu jednego ustępu w broszurze ostatniego p. t. „Bagno“. Przebieg jego podaliśmy krótko w naszym *Dzienniku*, jak nie mniej i wyrok uwalniający p. Witkiewicza. Szczegółów nie podawaliśmy obszerniej, bo dla szerokiego ogółu są one dosyć obojętne, z drugiej zaś strony nawet całe kolumny sprawozdań w tych pismach, które najszerzej omawiały sensację, nie dały należytego obrazu sprawy. Bo też proces onegdajszy był tylko jednym epizodem „wielkiego sporu“ zakopańskiego, w którym, jak w historycznej walce Welfów, padają co chwila hasła „tu Chramiec — tu przeciwnicy“. Pominąwszy fanatyków tatrzańskich, którzy traktują rzecz tak, jakoby Polska cała była tylko przysiółkiem Zakopanego i którzy w spór ten mieszają się prawdopodobnie z dobrą wiarą, ale nie wielką znajomością stosunków — ci, którzy walczą, może także z najlepszą wiarą, w gruncie rzeczy jednak walczą nie o co innego, jak o władzę i o rządy w Zakopanem. Wyrazem tych, którzy walkę przeciw obecnie rządzącej partji wypowiedzieli, stał się znany krytyk-artysta, Zakopianin nie z urodzenia wprawdzie, ale z duszy i kości, p. Witkiewicz. Jestto człowiek wysoce wykształcony, ożywiony niewątpliwie najlepszemi chęciami, ale równocześnie zaciekły w swoim sądzie, apodyktyczny i bezwględny. Być może, że właśnie skutkiem tego stał się dla swoich zwolenników rodzajem nieomylnego proroka i istotnie są ludzie, którzy kończąc słowami: „Witkiewicz to powiedział“ sądzą, że zamknęli dyskusję najpotężniejszym argumentem.

I istotnie w wielu kierunkach — gdzie chodzi o piękno i sztukę, można się ostatecznie z tem przekonaniem zgodzić — niekoniecznie jednak tam, gdzie p. Witkiewicz staje się prokuratorem w sprawie gospodarki Zakopanego.

Tu dla nas p. Witkiewicz ma tak samo głos jak p. Chramiec, który na tym gruncie wzrósł i dorobił się przyzwoitego stanowiska, które wielu ludziom jest solą w oku. Pan Witkiewicz poszedł jednak tak daleko, że w polemice z p. Chramcem, (która zresztą w pierwszym rzędzie powinna obchodzić Zakopane i szerszego znaczenia nie ma), zaatakował cały szereg ludzi, a między nimi i dra Gaika, któremu nietylko zarzucił działanie w złej wierze, ale wprost ciężko oskarżył go, jako lekarza.

Pan Gaik otrzymał wprawdzie zadosyćuczynienie ze strony kompetentnej, t. j. lekarskiej, ale dotknięty w swej czci i wiedzy, wniósł przeciw p. Witkiewiczowi proces prasowy. Czy potrzebnie to uczynił, czy było to nieodzowne — to rzecz inna. Zresztą to sprawa p. Gaika. Ale od tej chwili rozpoczęła się systematyczna akcja, mająca na celu przygotowanie opinji w duchu, dla skarżącego najnieprzychylniejszym. — *Przegląd Zakopański* przewidywał nawet „męczeństwo“ p. Witkiewicza za „wielką sprawę“, aż p. Witkiewicz sam przeciw podobnemu patosowi protestować musiał; posypały się korespondencje w dziennikach, w przeddzień niemal rozprawy pojawiły się obszerne sprawozdania i wyciągi z „Bagna“, słowem: ze sprawy o obrazę

---

(127)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

W Babinie.

Powieść z pierwszych lat Rzeczypospolitej Babińskiej.

Za krzesłem księżnej stała panna Zabezińska — i na nią czar podziałał. Oburącz o poręcz wsparta, zamglonych łzą oczu nie spuszczała z twarzy Bekwarka, pierś falowała szybko, a serce mocno biło, że raz wraz dłoń przykładać musiała.

Przy królu stał Mniszech.

Zrazu patrzył na pana, jakby chciał wiedzieć, co w duszy jego a sercu się działo; ale wkrótce i on wzrok ku śpiewakowi obrócił i wyszlachetniało jego wysokie a miedziane czoło.

Nie zdarzyło się jeszcze, gdy Bekwark śpiewał, ażeby Stańczyka lub Gąski nie było. Stańczyk na oknie a Gąska u kolan księżnej siadał i dopóki pieśń brzmiała, dopóki echa nie umilkły, dopóki dźwięk ich ostatni wałęsał się pomiędzy gzemsów załomami, żaden z nich z miejsca się nie ruszył, ani szelestem najlżejszym nie zdradził obecności swojej. Dziś ani Gąski, ani Stańczyka nikt nie widział — został u siebie, a smutek czy zgryzotę w sercu nosił.

Szerokiemi krokami chodził Jaśko Firlej po izbie Stańczykowej, ściągniętą miał brew a błyski złe w oczach. Przy stole siedział trefniś królewski i zamyślonemi oczyma patrzał na przechadzającego się kasztelana. Gąska zajął miejsce naprzeciw Stańczyka i drzazgą jakąś poprawiał duży wiecheć płonącego kaganka, to oleju nalewał, raz wraz wzmacniając to przytłumiając światło. Po chwili palce odjął, wpatrzył się w Firleja i rzekł:

— Jaśku, Jasieńku!

Kasztelan się zatrzymał.

— O czem myślisz?

Kasztelan, jakby jakąś myśl kończył, tak prawił:

— Mówiłem tej pałce wygolonej, jako miłujemy się z Sołomereckim, ni to psy dwa. Wiedział z czem wyjechał i co mi przywieść miał. Jeżeli z każdym, któryby mi dziewkę chciał odbić, na szable bym się skrzyżował, to cóż z tym kniaziem, który na złość dla mnie gotów z panną Odolaniecką ożenić się! Cieszy się psu brat z nieszczęścia mojego, a słowem jednem nie zawiadomił, gdziebym tego zbereźnika poszukać mógł, czy w Sołomenie, czy w Rogożanach, czy... bodaj na antypodach?... A wżdy mnie nigdy jeszcze tak dłoń nie swędziła, jak teraz, nigdym jeszcze ochoty takiej nie czuł wziąć czyjś łeb, albo dać swój...

— Jedź, Jaśku, do Rogożan! — rzucił Gąska.

— Co?

— Jedź do Zośki, Jasieńku!

— Po co? na co? — rzucił się Firlej.

— Nie może być, ażeby ujrzawszy ciebie nie nawróciła do ciebie.

— A jeżeli... jeżeli... Słuchaj! jeżeli pojadę, a zobaczę ich, jako na siebie patrzą a uśmiechają się? Chroń mnie Panie Boże od grzechu śmiertelnego, ale ją zabiję, Sołomereckiego zarzezę, a sam nad Dniepr czy za Dniepr pójdę i tyle mnie oczy ludzkie tu zobaczą!...

— Ale, jako widzę, rozmiłowałeś się na zabój w Zośce!

— Bo też anioł w nią się zapatrzył, kiedy na świat przychodziła! Ciemne ma oczy a cały firmament niebieski z nich patrzy, usteczka ni to koralów dwa, jeno ogniem wylane, a głos, niczem lutnia Bekwarkowa. A niechże to się przytuli do ciebie, wyrzekłbyś się zbawienia wiekuistego. Gdzie takie drugie cudo na ziemi znajdziesz? gdzie, gdzie, gdzie?...

Za łeb się wziął i zdawało się, że chciał nim o mur trzasnąć, a Stańczyk spojrzał na Gąskę, który zbielał, jak płótno szczere i patrząc na Jaśka, szeptał:

— O to mi dogadza!...

— Ty, Gąska, okrutnie cierpisz! — mruknął Stańczyk.

— A ty?

— Ja!... — odpowiedział trefniś królewski. — Zawżdy mniej, mniej od ciebie...

— Wierz-że teraz niewieście, wierz, wierz! — zalamentował Jaśko.

— Strachała mnie ona miłość Sołomereckiego do Dosi, o której mówiłeś mi Gąsko!... — ciągnął półszeptem Stańczyk — i pamiętasz, jakem zbladł, gdyś powiedział mi o niej. Teraz jeno mi Boga prosić, by ony cios zniosła i uspokoiła się. Widzisz tedy, że chwilowy jeno mój ból być może — twój — wieczny!

Gąska ryknął...

— Opamiętaj się! — zawołał Stańczyk, chwytając Gąskę za ręce, a Firlej stanął, wpatrzył się i rzekł:

— Gąska! co tobie?

Lecz Gąska już zapanował nad sobą, wprawdzie płakał, jak bóbr, ale mówił:

— Widząc Jaśku, że mentem tracisz, chcę ci w lamentacji dopomódz, ażeby-ć zelżyło!... Widzisz, jakem druh twój szczery!...

— A toć rzewnemi łzami płacze!... — zaśmiał się Firlej. — To ci komedjant, to ci udawacz znakomity!...

W tej chwili wszedł Rupejko.

— A waćpan skąd wziąłeś się tutaj? — zwrócił się do niego Gąska, sobą już będąc.

— Nie swój czegoś jestem — odpowiedział Rupejko. — Chciałem na wino pójść, ale nie zdało mi się bez waszej kompanji to uczynić. Przypomniałem, że Bekwark miał tu być a śpiewać, zawróciłem tedy do was, ale jako widzę, bez pieśni dziś się obchodzicie.

— Bekwark w królewskich komnatach zawodzi, a my tu!... Jaśko prym trzyma, a ja mu wtórzę!... Ale możem na górę pójść, wstęp wolny... jest tam Kmita i Pac, a król jegomość pewnie dziwuje się, że ani Jaśka niema, ani nas! — na siebie i na Stańczyka wskazał.

— Chodźmy! — odezwał się Firlej... — szczęście i pieśń, żałość i pieśń, dobrane zawsze są stadła...

Przez korytarze ruszyli do pokojów królewskich, z których płynęły czarodziejskie dźwięki lutni Bekwarkowej. We wszystkich komnatach była cisza. Jeżeli kto przechodził, to szedł jak cień, by najmniejszego szelestu nie zrobić. Światła, ukryte w alabastrach, paliły się cicho i sennie, jakby jakiemś omdleniem owiane, portrety królów na ścianach wiszące, zdawały się w zadumę wpadać i słuchać, pląsające nimfy na gobelinach weneckich w rozpustnym zatrzymały się tańcu; owiał je czar zachwytu, urok pieśni, zapomniały o win pełnych krużach, które do ust niosły, o śmiechu tłustego Bachusa, o umizgach Faunów, o czarującej kąpieli w źródle przeczystem. Nad wszystkiem zapanowała pieśń — tylko pieśń!

Mieli już przekroczyć próg komnaty, gdzie Bekwark śpiewał, gdy do nich zbliżył się Żegota.

— Waćpan na służbie jeszcze?—szepnął Gąska.

— Mam prośbę do miłościwego pana — odpowiedział podstoli.

Zatrzymali się w drzwiach, nie chcąc wejściem swojem dystrakcji czynić, ale Bekwark akordem silnym w struny uderzył i pieśń skończył. Jedno: ach! zachwytu wydobyło się z piersi słuchaczów, a król dał mu ręką znak, by podszedł:

— Dziękuję, waszmości! dziękuję!—odezwał się głosem, w którym rozrzewnienie znać było i dłoń położył na ramieniu, klękającego u stóp pana, pieśniarza. — Jeśli nie młodość, to jej pożądanie wróciłeś mi, Bekwarku; Jeśli nie szczęście, to jego pragnienie dałeś mi!... Dawno nie nagradzałem ciebie a do pieśni wzywałem — niewdzięczny król!... Lecz cóż ci dać?... Ten pierścień, kapiący łzą brylantową? Masz go, ale to marna nagroda!... Nachyl się a przyjmij na czoło swoje pocałunek Zygmunta Augusta... Daję go tym tylko, których bardzo miłuję!...

I drżące wargi króla spoczęły na czole śpiewaka.

(Ciąg dalszy nastąpi).

czci zrobiono jakąś olbrzymią sprawę narodowego znaczenia.

I cała rozprawa miała coś teatralnego w sobie: podczas gdy dr. Gaik i jego świadkowie trzymali się ściśle toku sprawy, przeciwnik i jego świadkowie z lubością krasomowców roztaczali obrazy natury, ludu, wierzeń — i plotek zakopańskich.

Bo jeżeli kto był w najmniejszej wątpliwości, gdzie są źródła owego „Bagna“ p. Witkiewicza, to po wysłuchaniu szeregu świadków odwodowych, a zwłaszcza zeznań świadka, który doprawdy zdawał się być ofiarą halucynacji, lub własnych przywidzeń, którego zeznania były widocznie sprzeczne ze stanem rzeczy, — otoż, kto był świadkiem tej rozprawy, ten musi przyjść do przekonania, że źródłem „Bagna“ są po prostu babskie plotki, halucynacje histeryczek, zachwycających się góralem jak pokojowym pieskiem i ubolewających nad „podłością chłopskiej duszy“, o ile ta nie idzie w danym razie śladem ich życzeń.

Przyznając tedy p. Witkiewiczowi bez zastrzeżeń dobrą wiarę, poczciwą tendencję, wielki talent, przyznając nawet wielką teorytyczną słuszność jego wywodom i wnioskom, ubolewamy, że pisarz tej miary nie zdołał się ustrzedz od wciągania w grę osobistości, od niesłusznego podejrzywania i obrażania ludzi.

I nad jednem jeszcze ubolewamy. Ubolewamy nad tem, że pisarz tej miary i tych zasług, bronił się w sposób, w jaki może się bronić redaktor brukowego pisemka — ale nie artysta i taki krytyk.

Pan Witkiewicz miał dwie drogi; albo ponowić z całą siłą zarzut przeciw p. Gaikowi bez zastrzeżeń — albo — czegośmy się spodziewali natychmiast po przesłuchaniu interesowanego górala — powstać i powiedzieć swemu przeciwnikowi: „Wyrządziłem Ci mimowolną krzywdę — i oświadczam to dobrowolnie“.

W ten sposób p. Witkiewicz nic nie tracąc z uroku, jaki go otacza, dałby wyraz prawdzie i poczuciu sprawiedliwości — i niech nam wierzy — byłby zrobił pierwszy poważny krok do osuszenia bagna zakopańskich plotek. □

KRONIKA.

Lwów 22 czerwca.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 19° R. Pogoda niepewna.

Z życia towarzyskiego. Ślub p. Wojciecha Korfantego, redaktora *Górnoślązaka*, jednego z głównych przywódców ruchu narodowego na Górnym Śląsku z panną Elżbietą Sprocianką, odbędzie się w Bytomiu w kościele św. Trójcy dnia 1 lipca br. o godz. 4 popołudniu.

Ślub p. Władysława Szenderowicza współpracownika *Słowa Polskiego* z panną Marją Południewską, córką Antoniny i śp. Franciszka Południewskich, odbędzie się w sobotę dnia 27 bm. o godzinie 12 w południe w kościele oo. Bernardynów.

Z uniwersytetu. Dziekanem wydziału prawa na rok szkolny 1903/4 wybrano dr. Stanisława Szachowskiego, prof. prawa rzymskiego, a delegatem wydziału prawniczego do senatu prof. dra Stanisława Głąbińskiego.

Ze sfer kolejowych. Przeniesieni: asystent Karol Goldfarb z kierownictwa ruchu w Czerniowcach do okręgu dyrekcji krakowskiej i asystent Dymitr Michaluk z okręgu dyrekcji krakowskiej do kierownictwa ruchu w Czerniowcach.

Stypendjum. Na przedstawienie instytutu Stauropigialnego we Lwowie, namiestnictwo nadało stypendjum z fundacji im. Karoliny Glinieckiej rocznych 240 koron, począwszy od roku szkolnego 1902/3 Mikołajowi Zastyrcowi, słuchaczowi drugiego roku praw w uniwersytecie lwowskim.

Dwie rezygnacje. Nowoobrany rektor uniwersytetu lwowskiego ks. profeser Fijałek zrezygnował z wyboru na rzecz dr. Ochenkowskiego.

Godność prezesa towarzystwa sztuk pięknych złożył prof. dr. Antoniewicz. Sprawy Towarz. prowadzi na razie wiceprezes p. Rejchan.

Wystawa robót i rysunków uczenic zakładu wychowawczo-naukowego im. Felicji z Wasilewskich Boberskiej we Lwowie, odbędzie się dnia 22, 23 i 24 bm.

Urzędowe wprowadzenie p. Gottlieba do rzeźni miejskiej odbyło się dzisiaj w południe. Ze strony rady miejskiej uczestniczyli w tem wiceprezydent Ciuchciński i dr. Rutowski. Dziś rano złożył p. Gottlieb w ręce I wiceprezydenta p. Michalskiego przysięgę służbową jako stały dyrektor rzeźni.

Z tą chwilą rozpoczyna się w rzeźni miejskiej nowa era. Mamy nadzieję, że obecnie wyrównają się rozmaite dotychczasowe antagonizmy i dyrektorowi p. Gottliebowi będzie umożliwionem zajęcie się rozwojem rzeźni miejskiej, instytucji tyle doniosłej dla zdrowia mieszkańców, a nie mniej i dla dochodów gminy.

= **Pawilon krasiczyński.** W r. 1893 ks. Adam Sapieha wybudował przy dzisiejszym placu „powystawowym“ ładny budynek, w którym podczas wystawy można było raczyć się wyrobami browaru w Krasiczynie. Grunt, na którym stanął ów „pawilon krasiczyński“, jest własnością gminy, która udzieliła go księciu Sapieże bezpłatnie pod budowę pawilonu, jednakże z zastrzeżeniem, że po latach 10 pawilon ten będzie oddany w dobrym stanie na własność gminy m. Lwowa. Owóż właśnie kończy się ów dziesięcioletni okres i oto dnia 17 lipca br. nastąpi faktyczne oddanie, względnie przyjęcie w posiadanie tego pawilonu. Na razie nie postanowiono, jak gmina użyje tej swojej nowej własności, zdaje się jednak, że — jak się to działo dotychczas — pawilon krasiczyński będzie puszczony w dzierżawę na letnią piwiarnię, a na zimową martwotę.

= **Fundacja Czarkowskiej-Golejewskiej dla sierót.** Wśród licznych zapisów, śp. Czarkowska-Golejewska przeznaczyła przed laty 44.000 k. na wybudowanie i rządzenie nowego skrzydła przy zakładzie miejskim dla sierót w ul. Zielonej. W roku bieżącym gmina m. Lwowa poczyniła starania u rządu o pozwolenie użycia tych funduszów, zamierzała bowiem już teraz przystąpić do wykonania woli szlachetnej filantropki. Namiestnictwo jednak widziało się zniewolonem odmówić prośbie miasta a to z powodów, że budowa obliczona jest na 60.000 k., przeznaczony na nią kapitał wraz z procentami wynosi dopiero około 53.000 kor. Wobec tego gmina skreśliła w programie tegorocznym budowli miejskich budowę pawilonu dla sierot im. Czarkowskiej-Golejewskiej.

= **Zdrowotność Lwowa.** Za ubiegły tydzień zgłoszono do fizykatu lwowskiego następujące choroby infekcyjne: szkarlatyny 4 wypadki, w czem 1 śmiertelny; duru brzusznego 3, w tem 1 obcy; duru osutkowego 1 przypadek z Zimnej wody, kokluszu 3, dyfterji 3, w czem 1 z Zamarstynowa, róży 1, influency 31, z których 1 śmiertelny, w końcu 1 przypadek mumpsa.

= **Dur osutkowy.** W czasie od 10 do 16 bm. zdarzyło się 84 nowych wypadków duru osutkowego, stan więc jest względnie pomyślny, gdy zważymy, że w poprzednich 8 tygodniach, tj. od czasu, gdyśmy poczęli nawoływać do należytego przeciwdziałania szerzeniu się epidemji, każdy tydzień przynosił około dwustu nowych wypadków, a były dwa tygodnie, w których cyfra ta szła nawet znacznie dalej (222 i 235). W ostatnim tygodniu sprawozdawczym najsilniej zaatakowanym jest powiat Horodenka, ma bowiem 17 nowych wypadków. W innych powiatach stan był następujący: Dobromil 5, Drohobycz 2, Gorlice 4, Jaworów 6, Kałusz 3, Nisko 1, Peczeniżyn 4, Podhajce 9, Przeworsk 5, Rawa tj. Śniatyn 9, Stryj 3, Tłumacz 4, Trembowla 2, Zaleszczyki 4, Złoczów 1, Żółkiew 2 i Żydaczów 2. Liczba zakażonych powiatów wynosi tym razem 19, z których 2 (wypadków 5) należy do Galicji zachodniej.

Epileptyk. Na ulicy Szeptyckich, tuż przy budynku szkoły ludowej im. Sienkiewicza przesiaduje od dłuższego czasu jakiś biedny człowiek, młody, który regularnie dostaje ataków epilepsji w najwyższym stopniu, a po tych strasznych cierpieniach trwających zwykle około 10 minut, siada w tem samem miejscu i prosi o jałmużnę licznych przechodniów, dążących na plac targowy Unji Brzeskiej. Dzieje się to codziennie z reguły przed godziną 8 rano, kiedy mnóstwo dziatwy dąży do szkoły ludowej i naturalnie przypatruje się temu smutnemu widokowi, jak zwykle z rozmaitem uczuciem, bo niejedno z dzieci na widok tych strasznych cierpień i ataków epileptyka głośnym wybucha śmiechem, częstokroć zwąc go pijanym, i t. p. Nieszczęśliwy to człowiek zapewne i zasługuje na bezgraniczną litość, ale ze względu choćby na dziatwę szkolną, należy usunąć go z tego stałego stanowiska.

Obywatelstwo honorowe. Rada gminna m. Żydaczowa nadała b. namiestnikowi hr. Leonowi Pinińskiemu, obywatelstwo honorowe.

Egzamin dojrzałości w gimnazjum w Tarnopolu odbył się pod przewodnictwem delegata rady szkolnej krajowej dra Franciszka Majchrowicza, od 9 do 19 czerwca br. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Awerbach Mayer z odzn., Baley Stefan z odzn., Barta Alfred, Borodyewicz Eustachy, Bieler Józef, Czarkowski-Golejewski Cyryl z odzn., Czarnecki Antoni, Dąbrowski Romuald, Dobrzański Piotr, Dzikiewicz Józef (ekst.), Feldhorn Ozjasz, Habura Józef (ekst.), Herman Kazimierz, Hrycak Marjan, Kiekisz Jarosław (ekst.), Kobierski Roman z odzn., Königsberg Aleksander, Korduba Stefan (ekst.), Kuzyk Szymon, Löwensohn Leon, Łotowicz Antoni, Michalczuk Djonizy, Morgenstern Salomon, Olchówka Józef, Paszkowski Józef z odzn., Piotrowski Jan, Piwoński Bolesław, Polański Jan, Puszczyński Edmund z odzn., Pasławski Kazimierz z odzn., Rippel Jan, Romaszka Zygmunt z odzn., Rudnicki Stanisław z odzn., Rzepnijski Bogdan z odzn., Sabuda Mieczysław, Samiec Mikołaj z odzn., Schneider Zygmunt, Siegelbaum Emil, Skibiński Józef, Sodomora Antoni z odz., Stajn Slojma z odzn., Szarawarków Michał. Egzamin z odznaczeniem złożyło 13 uczniów publicznych i 1 prywatysta, świadectwo dojrzałości otrzymało 25 uczniów publicznych i 4 eksternistów, pozwolono poprawiać egzamin z jednego przedmiotu po ferjach 5 uczniom publicznym, reprobowano na rok 1 ucznia publicznego i 4 eksternistów, 1 eksternista odstąpił od ustnego egzaminu.

Przepełnione więzienie. Z powodu przepełnienia w stanisławowskiem więzieniu zwanem „starym kryminałem“ odstawiono w ubiegły wtorek 18 więźniów do Kołomyi.

Pożary. W tych dniach doniesiono o pożarach w następujących miejscowościach: w Harasymowie powiat horodeński; w Miłkowie pow. cieszanowski: w Buzdynie; w Chwostowie pow. mielecki; w Dwerniku pow. liski; w Zawałowie, pow. podhajecki; w Lipniku ad Biała; w Zaprzekopkach ad Lubaczow i w Witkowie pow. stanisławowski. Wszystkie to były pożary mniejsze.

Wiec miast austrjackich. Dziś rozpoczęły się we Wiedniu obrady IV wiecu miast austrjackich, w którym bierze udział 29 miast, między temi Kraków, Lwów, Czerniowce itd. Z referatów między innemi podnieść należy sprawę opodatkowania przedsiębiorstw gminnych uwolnienie od porta korespondencji gminnej, odszkodowanie za poruczony zakres działania, sprawę podatku konsumcyjnego w miastach zamkniętych, prawo przynależności, reformę podatku od budynków, przymusowe ubezpieczenie od ognia, zatrzymanie gminnych dodatków od piwa (ref. dr. Leo), kwetja rejonowa we Lwowie (ref. dr. Małachowski).

Wiceprezesem bukowińskiej izby lekarskiej wybrany został dr. Mitkiewicz.

Sojusz Wszechpolaków z socjalistami. Z Wrocławia donoszą, iż pomiędzy Wszechpolakami a socjalistami przyszło do kompromisu w kwestji wyborów ściślejszych. Mianowicie mają socjaliści w Katowicach głosować za Korfantym, Polacy zaś w Bytomiu za drem Winterem.

Z walki wyborczej w Niemczech. Jak zaciętą była walka wyborcza w Niemczech, jak gorąca agitacja, daje obraz korespondencja z Rogożna, zamieszczona w *Gońcu Wielkopolskim*. Czytamy tam: Niemcy ściągali do głosowania tych, który już od dłuższego czasu wyprowadzili się stąd, a ich kursorowie jeździli na kołach i sprowadzali tych, którzy nie przybyli dość wcześnie. Z naszej strony również nie brakło żywego zainteresowania się. Rodacy nasi sprowadzali każdego opieszałego. Lecz ogólne zdumienie powstało, gdy dwóch naszych rodaków prowadziło człowieka prawie ze śmiertelnego łoża; podtrzymywali go pod ręce, a trzeci posuwał nogi jego. W czasie tej walki zaszedł też smutny wypadek. 87-letni obywatel p. Olędrowicz przyczołgał się, aby oddać swój głos. Gdy wyszedł z lokalu wyborczego, upadł i już był trupem. Za ostatnią przysługę dla sprawy polskiej, niechaj lekką mu będzie ziemia!

O liturgję słowiańską. *Zeit* donosi, że papież Leon XIII przyjmował w tych dniach deputację biskupów z Dalmacji, którzy przedłożyli mu życzenia poszczególnych djecezyj dalmackich w sprawie zaprowadzenia języka słowiańskiego jako kościelnego przy mszach rzymsko-katolickich. Papież był o całej sprawie dobrze poinformowany zauważył, że nie wszyscy biskupi Dalmacji są za zaprowadzeniem starosłowiańskiego języka jako liturgicznego i że pod tym względem nie ma jedności między biskupami. Biskupi złożyli papieżowi tzw. *pro memoria* a papież obiecał zastanowić się nad tą sprawą i w krótkim czasie dać odpowiedź.

Morderstwo. Z Drezna donoszą: Uczeń pewnej tutejszej firmy budowniczej Schubarch, syn nauczyciela gimnastyki, wysłany z 800 markami, przeznaczonemi na wypłatę robotników do Koschütz, został w drodze zamordowany i obrabowany. Jako podejrzanego o morderstwo aresztowany woźnica Grellmann z Koschütz.

Czyżby zamach? *Morning Leader* donosi z Moskwy, iż krąży tam pogłoska, że projektowany był zamach na cara, który jednak w ostatniej chwili udało się udaremnić. Mianowicie w przeddzień wyjazdu pary carskiej do Peterhofu, jakiś człowiek w przebraniu oficera żandarmerji wśliznął się do pałacu, policja zdołała go jednak jeszcze na czas przytrzymać.

Z pałaców sułtańskich. *Koeln. Ztg.* donosi ze Stambułu, że krąży tam pogłoska, iż przed paru dniami w nocy, wywieziono z pałacu sułtana 40 osób rannych. Panuje mniemanie, że w pałacu zaszły jakieś krwawe czyny.

Ostatnia rozmowa z dyplomatą. Z Białogrodu donoszą, że ostatnim dyplomatą, z którym zamordowany król serbski rozmawiał, był austro-węgierski attaché poselstwa, major gen. sztabu p. Pomiankowski. Rozmowę króla z nim przerwał adjutant Petrowić, który, jak wiadomo, wręczył królowi list anonimowy, ostrzegający przed zamachem.

Źle płacić z góry. Były serbski minister skarbu Markowić będzie postawiony w stan oskarzenia za to, że królowi Aleksandrowi wypłacił listę cywilną za trzy lata z góry.

Twain w Europie. Głośny humorysta amerykański wybiera się wkrótce w drugą podróż do Europy, mianowicie na dłuższy pobyt do Włoch. Żona Twaina jest ciężko chora na nerwy i za radą lekarzy ma zamieszkać przez czas dłuższy we Florencji, gdzie Twain wynajął już willę.

Odkrycie żyły złota. Z Tomska donoszą, iż w lasach nad rzeką Berikub, odkryto nową żyłę złota.

Klęski żywiołowe w Ameryce. Skutkiem wylewu rzeki Missisippi, liczba osób pozbawionych dachu, wynosi około 25.000, a w promieniu 20 milowym w St. Louis, 200.000 akrów ziemi stoi pod wodą. Na wschód od St. Louis ogłoszono stan doraźny, gdyż bandy łupiezców wyzyskują trwogę i przerażenie mieszkańców i organizują całe wyprawy w celach grabieży. W Karolinie południowej oberwanie się chmury spowodowało wylew rzeki Pacolet i jej dopływów, woda wtargnęła do miast Clifton i Pacolet. przyczem 75 osób utonęło. Szkody, zrządzone w tych miastach, szacują na przeszło dwa miljony dolarów; tysiące osób pozbawione są dachu i mienia. Nadto burze i orkany zrządziły spustoszenia w stanie Indjana, w Wirginji Zachodniej, w Kolumbji Brytańskiej, gdzie wystąpiła z brzegów rzeka Fraser i w Karolinie Południowej, gdzie wylała rzeka Congaven. Pożary lasów zostały nieco stłumione, dzięki ulewnym deszczom.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologiczniej w Wiedniu). Dnia 21-go, godzina 7 rano notują: Haparanda +8·0, Wiedeń +16·0, Pola + 18·0, Budapeszt +17·0, Florencja +17·0, Biarritz +16·0 Paryż +13·0, Monachjum +14·0, Berlin +19·0, Memel +22·0, Wilno +19·0, Bregencja +14·0, Gorycja +16·0, Rzym +19·0, Petersburg +16·0, Moskwa +18·0, Abazja +16·0, Lussin piccolo +20·0, Nizza +15·0.

Głębokie ciśnienie powietrza z dwoma wybitnymi centrami rozciąga się ponad północną Francją a Niemcami, podczas gdy wysokie ciśnienie leży ponad Europą północno-zachodnią i rozszerza się ponad całą wschodnią i południowo-wschodnią Europą. Pod wpływem depresyj drugorzędnych panuje w zachodniej i południowej części Austrji pogoda chmurna, dżdżysta; na wschodzie pogodnie. Ogólnie jednak jest gorąco. Prognoza: Przeważnie pogodnie i ciepło.

Z kraju.

Cebrów koło Jezierny. (*Budowa kościoła*). Staraniem i kosztem państwa Michała i Laury Garapichów, właścicieli Cebrowa, został na gruncie wybudowany kościółek ich własnym kosztem około 28 tysięcy koron i oddany parafjanom do użytku, prócz familijnego grobowca znajdującego się pod tym kościółkiem, który fundatorowie dla siebie zatrzymali.

Na dniu 19 czerwca br. w uroczystość Najświętszego Serca Jezusa odbyło się poświęcenie kościółka przez księży proboszcza Horeczego i katechetę Barthę z Jezierny przy bardzo licznym współudziale inteligencji z okolicy, miejscowych i pozamiejscowych włościan tak Polaków, jako też i Rusrnów. Po dokonaniu poświęcenia w tym samym dniu, w pięknie przystrojonym kościółku w Cebrowie odprawił ks. proboszcz Horeczy pierwszą mszę świętą.

Cieszanów. (*Usiłowane morderstwo*). Do więzienia śledczego tutejszego sądu powiatowego odstawiono w tych dniach włościanina z Dzikowa, Antoniego Nieckarza, który usiłował pozbawić życia swego nieślubnego syna nalawszy mu w usta spirytusowego octu.

Dembica. (*Samobójstwo*). Tymi dniami powiesił się tu podpułkownik ułanów Filip Bauer v. Baurnthal. Bauer był szefem sztabu 2 dywizji 6 pułku ułanów i bawił w Dembicy dopiero od 8 maja br. Samobójstwo popełnione zostało w przeddzień inspekcji pułkowej, której dokonać miał pułkownik Grossman z Rzeszowa, a przyczyną rozpaczliwego kroku miało być rozdrażnienie nerwowe i tęsknota za Wiedniem gdzie Bauer poprzednio przez dłuższy czas przebywał. Samobójca zostawił żonę, pięcioletniego syna i matkę staruszkę we Wiedniu.

Przemyśl. (*Zamach samobójczy*). Onegdaj przed południem rzucił się uczeń I kl. gimnazjum polskiego Mazurkiewicz w nurty wezbranego Sanu. Tonącego wyratowali piaskarze, dobywający nadbrzeżny piasek. Nieprzytomnego odwieziono do lecznicy miejskiej. Powodem zamachu samobójczego była obawa przed złem świadectwem. Charakterystyczna rzecz, że niedoszły samobójca przed dokonaniem swego czynu podarował mundurek swój jednemu z piaskarzy, a potem wskoczył do Sanu.

Przemyślany. (*Powódź*). Skutkiem ulewy wezbrał w dniu 14 bm. w gminie Ciemierzyńce potoczek, stanowiący dopływ Złotej Lipy tak silnie, że zalał zupełnie niżej położone chałupy i ogrody. Zniszczeniu uległo około 25 budynków i tyleż ogrodów, kamienie bowiem pędzone prądem wody, porozbijały ściany domostw, a w ogrodach leży namuł prawie na metr grubości. Z ludzi i bydła na szczęście nikt nie utracił życia. Dziesięć ubogich rodzin włościańskich pozostało bez dachu i bez środków do życia. Ogólna szkoda wynosi około 4000 kor.

Śniatyn. (*Burza*). We środę dnia 17 bm. o godz. 2 po południu pokryło się niebo nagle ciemnemi chmurami. Straszne grzmoty i błyskawice zapowiadały wielką burzę, która się też wnet zerwała. Ulewa niedługo dała na siebie czekać. Deszcz począł lać strumieniami i zamienił nasze miasto na kilka godzin w Wenecję. Woda bowiem zalała prawie całą szerokość ulic w znacznej wysokości tak, że przez kilka godzin nie można było przejść z jednej strony na drugą. Domy nieco niżej położone stały do połowy w wodzie. Na szczęście szkoda nie jest znaczna.

Szczakowa. (*Straszny wypadek*). Na tutejszej stacji kolejowej wydarzył się dnia 17 bm. o godz. 5 po południu straszny wypadek. Oto przesuwacz wozów dostał się podczas złączania wozów pomiędzy pufry i poniósł śmierć na miejscu. Nieszczęśliwy, nazwiskiem Leopold Kubas, 28 lat liczący, odznaczał się zawsze trzeźwością, gorliwością w służbie nienagannem postępowaniem. Zostawił żonę w odmiennym stanie i jedno dziecię bez zaopatrzenia, gdyż był dotąd tylko prowizorycznie za dziennem wynagrodzeniem zajęty.

Nisko. (*Teatr*). W mury naszego miasteczka zawitał teatr J. Piaseckiej. Dane mają być 2 przedstawienia.

(*Rocznica r. 63*). W Ulanowie odbędzie się obchód narodowy ku uczczeniu poległych w r. 1863. dnia 23 bm. z następującym porządkiem uroczystości:

I. O godzinie 9 rano odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele parafialnym — poczem pochód uroczysty ruszy na cmentarz, gdzie będzie wygłoszona mowa zastosowana do uroczystości i poświęcenie grobowca dla poległych rodaków, na cmentarzysku tym spoczywających.

II. O godzinie 8 wieczorem odbędzie się w sali szkolnej przedstawienie amatorskie.

Tarnopol. (*Z sali sądowej*). Przed sądem przysięgłych toczyła się onegdaj rozprawa o usiłowane morderstwo gospodarza z Celejowa, któremu akt oskarżenia zarzucił chęć utopienia żony w studni. Ów głośny świadek tj. żona oskarżyła męża, że wtrącił ją do studni głębokiej rozmyślnie celem pozbawienia jej życia, a tylko przypadkowi zawdzięcza, że się wyratowała.

Podczas rozprawy zaszedł ciekawy epizod; oto skarżąca czekała przed sądem na rozprawę — a zagadniona przez dwóch obcych na co czeka opowiedziała bliższe szczegóły tego usiłowanego mordu i dodała: „on mnie nie wrzucał do studni, bo bym się była zabiła zaraz; ja tylko tak powiedziałam aby się go pozbyc — lecz ja sama po łańcuchu zlazłam do wody i napowrót wylazłam ze studni“.

Ci dwaj świadkowie zgłosili się do sądu z tem co słyszeli i po zaprzysiężeniu ich potwierdzili słowa skarżącej, a werdykt sędziów jednogłosnie zaprzeczył pytanie co do usiłowanego morderstwa. Obwinionego zaraz po 4 miesięcznem śledczem więzieniu — uwolniono.

(*Utonięcie*). Wczoraj utonął w Serecie szerokim w tem miejscu 10 metów student I roku seminarjum naucz. Aleksander Piwowar. Brak pomocy po wyratowaniu topielca bo jeszcze serce fungowało spowodował śmierć młodzieńca.

Złoczów. (*Pożar*). W Horodyłowie, tutejszego powiatu, wybuchł w tych dniach groźny pożar, który mimo energicznej akcji ratunkowej oddziału 13 pułku ułanów, zniszczył doszczętnie 7 zagród włościańskich z 33 budynkami gospodarskimi. Szkoda wynosi około 20 tysięcy k. W płomieniach zginęło dwoje nieletnich dzieci. Powodem wybuchu pożaru było bawienie się dzieci zapałkami.

* **Spirytyści Homes i Fay.** Niezwykle interesujące są popisy pp. Homes & Fay w „Świecie cudów“ w pasażu Mikolascha. Pani Homes każe nam wierzyć, że wszelkie jej produkcje polegają na spirytyźmie i hypnozie, a widzowie, początkowo nie dowierzający, po przedstawieniu przyznają, że jest w tych produkcjach coś, czego nie rozumieją. Pani Homes jest nader subtelnem i czułem medjum, a przynajmniej ogromnie zręczną... kobietą. Niemiecki *Geisterspuck* występuje tu z zadziwiającą zagadkowością, a pp. Homes i Fay mają wiarygodne świadectwa, że wprawiali w zachwyt koronowane głowy.

* **Konkurs.** Towarzystwo pomocy naukowej podaje do wiadomości, iż w bursie im. Kościuszki, przy ulicy św. Zofji będzie 40 miejsc od 1 września b. r. dla uczniów szkół średnich. Podania wnosić należy do dyrekcji V. gimnazjum najpóźniej do 1 lipca b. r. Podanie ma być zaopinjowane przez dyrekcję tej szkoły — do której petent uczęszcza, nadto dołączyć należy: a) metrykę chrztu, b) ostatnie świadectwo szkolne, c) deklarację rodziców (opiekunów), mocą której obowiązują się w razie przyjęcia ucznia do opłaty miesięcznej 36 koron. Miejsca są tylko płatne.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla chorego chłopczyny (syna Marji P.) na wyjazd w górską okolicę, złożyli pp.: O. Horodyńska z Romanówki 3 kor., Małachowski ze Szczepłot 5 kor.

Zmarli:

W Tłumaczu zmarł Teodor Kowalski, sekretarz starostwa.

W Andrychowie zmarła Felicja z ks. Łodzia Ponińskich Karolowa hr. Bobrowska, w 56 roku życia.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w poniedziałek (po cenach dramatu) „Słodka dziewczyna“, operetka w 3 aktach H. Reinhardt'a.

Jutro we wtorek po raz pierwszy „Nasi dekadenci“, komedja w 4 aktach Władysława Palińskiego. W przedstawieniu biorą udział panie: Bednarzewska, Solska, Morska, Węgrzynowa, Jankowska, Połęcka; pp.: Chmieliński, Adwentowicz. Solski, Roman, Jaworski, Kwiatkiewicz i inni. — Po pierwszym akcie żadnej przerwy nie będzie.

W środę (po cenach zniżonych) po raz ostatni w bieżącym sezonie „Świat na opak“, operetka w 4 aktach K. Kapeller'a.

We czwartek „Nasi dekadenci“, komedja.

W piątek po raz ostatni w bieżącym sezonie (po cenach znizonych) „Druciarz“, operetka w 3 aktach Fr. Lehar'a.

W sobotę po raz pierwszy „Syn nienaturalny“, krotochwila w 3 aktach Grénet-Dancourt'a i Maur. Vancaire, przekład Jarosława Pieniążka.

W niedzielę wieczorem o godzinie 8 „Przedstawienie składane“ na cześć „Sokołów“.

Z teatru. Jutrzejsza premiera czteroaktowej komedji Władysława Palińskiego „Nasi dekadenci“, z udziałem pierwszorzędnych sił naszej sceny, świetnie się zapowiada. Rzecz ta wielce zajmująca, cieszy się obecnie wielkiem powodzeniem w Warszawie.

Repertoar letniego teatru ludowego. We wtorek, 23 czerwca, po raz pierwszy „Zagroda Sobkowa“, sztuka ludowa w 5 aktach ze śpiewami Błotnickiego, muzyka Wrońskiego.

W czwartek, 25 czerwca, po raz pierwszy „Don Juan“, czyli „Kamienny gość“, fantastyczna komedja ze śpiewami w 3 aktach z francuskiego, Moliera.

W sobotę, 27 czerwca, „Don Juan“, fantastyczna komedja.

W niedzielę, dnia 28 czerwca, o godzinie 4 popołudniu „Zagroda Sobkowa“, sztuka ludowa. — Wieczorem o godzinie 7½ uroczyste przedstawienie ku uczczeniu zlotu „Sokołów“, po raz pierwszy „Ksiądz Marek“, dramat w 3 aktach Juljusza Słowackiego.

W poniedziałek, 29 czerwca, popołudniu o godzinie 4 „Rinaldo Rinaldini“, sztuka w 8 obrazach z włoskiego. — Wieczorem o godzinie 7½, ku uczczeniu zlotu „Sokołów“, Belweder“, sztuka w 4 aktach Bolesławicza.

Popis. W koncesjonowanej szkole gry na cytrze, pozostającej pod kierownictwem znakomitej wirtuozki i nauczycielki, pani Idy Gónia-Dankowej, odbył się 18 bm. popis całoroczny licznych uczenic. Wśród długiego szeregu wielce udatnych produkcyj, które chwilami robiły wrażenie doprawdy nie już popisu młodych adeptek, lecz doskonałego koncertu skończonych artystek, ogólny aplauz licznie zgromadzonego (w sali Domu narodnego) audytorjum, zyskały za każdym występem swym na estradzie, panny: Sywulakówny, Nowicka i Dołżycka. W ogóle należy z wielkiem uznaniem to podnieść przy sposobności tego popisu, że szkoła p. Idy Gónia-Dankowej, nietylko szerzy w mieście naszem zamiłowanie do gry na cytrze. ale zarazem utrzymuje się stale na wysokim poziomie artystycznym, kształcąc rzeczywiste wirtuozki.

„Dobrobytu“. dwutygodnika ekonomiczno-społecznego, organu gal, Kas oszczędności, pod redakcją dyr. J. K. Zielińskiego, wyszedł nr. 13 i zawiera następujące artykuły: Rozporządzenie ministerstwa skarbu w sprawie uwolnienia od stempli niektórych podań Kas oszczędności; Orzeczenia trybunału administracyjnego w sprawach podatkowych; Stosunki kredytowe w drobnym przemyśle; Akademja eksportowa; Ustawa o kontyngencie cukrowym; Niezgodne z przepisami ustawy rozporządzenie ministerjalne w sprawie należytościowej; Pierwszeństwo hipoteczne i prawo zastawu dawniejszych, niż trzyletnich procentów od wierzytelności hipotecznie zabezpieczonych; Interes pożyczkowy Banku austro-węgierskiego, a stosunki ekonomiczne państwa; Ruch wkładek w Związkowych kasach oszczędności na miesiąc maj; Wystawa galanteryjna w Warszawie; Przegląd finansowy; Wykaz banków z końcem maja; Gal. akc. Towarzystwo handlowe w likwidacji; Notatki; Dział asekuracyjny; Opodatkowanie asekuracyj na rzecz gminy; Z Mikuliniec; Kursa porównawcze giełdy wiedeńskiej.

Popis instytutu muzycznego.

Zdawałoby się pozornie, że Lwów posiada w stosunku do swego zaludnienia stanowczo za wiele szkół muzycznych, nie licząc nawet całego szeregu prywatnych pedagogów. Tymczasem fakty mówią zupełnie co innego. Właśnie w ubiegłą sobotę byliśmy świadkami nader zajmującego popisu młodej instytucji, która mimo rocznej zaledwie działalności, zdołała ugrupować koło siebie znaczny poczet uczenic i uczniów. Stworzony w jesieni r. z. Instytut muzyczny pozyskał odrazu sympatję publiczności. Decydującym był ten moment, że szkoła oparła się na zasłużonych w pedagogji muzycznej siłach, starając się równocześnie o nowe, a cenne nabytki. — Z prawdziwą więc przyjemnością śledziliśmy pierwsze kroki rozwoju, prowadzące na wyżyny artyzmu

Popis rozpadł się na dwa główne działy: przed południem odbyły się produkcje elementarnego i średniego kursu fortepianu (klasy p. Jaworowskiej i Dubiskiej), oraz kursu wiolonczeli i skrzypiec (p. Wolfsthal i Deman); po południu zaś wyłączny popis wyższych kursów fortepianu (pań Wełeszczukowej i Niementowskiej, oraz prof. Skrzydlewskiego). Uwaga nasza zwrócona była przedewszystkiem na wyższe kursy fortepianowe. Produkujące się siły, to po większej części uczniowie początkujący. Z tem większem uznaniem musimy podnieść nadzwyczaj doborowy repertuar produkcji i wytworną jego interpretację. Uczenice p. Wełeszczukowej odegrały bardzo poprawnie i z artystycznem zacięciom Chopina

Nocturne, Polonez i Scherzo, oraz Webera Polacca brillante. Tak samo bardzo dodatnie wrażenie sprawiły wychowanki p. Niementowskiej, interpretując techniczni trudne utwory Chopina, Rubinsteina i Moszkowskiego.

Wszystkie zalety metody Leszetyckiego wykazały uczenice prof. Skrzydlewskiego. Mogliśmy podziwiać więc wielkość tonu, barwne odcienia dynamiki i dokładną rytmiczność w utworach Chopina (Tarantella) i Scarlatti'ego w układzie Tausiga. Bardzo stylowo wykonano części z trzech sonat Beethovena, a wreszcie poznaliśmy nastrojową, pełną żywiołowego temperamentu „Młodość" Skrzydlewskiego.

Powodzeniem cieszyły się również popisy gry na skrzypcach i wiolonczeli, wykazując bardzo dobrą metodę obu profesorów.

I. B.

W sprawie etyki dziennikarskiej.

W dzisiejszym (nr. 171) *Kurjerze Lwowskim* pojawił się artykuł, zatytułowany „Kłamstwa *Dziennika Polskiego*", artykuł, którego, jako osobiście dotknięty, żadną miarą nie mogę pozostawić bez odpowiedzi.

Było chlubną zdobyczą etyki dziennikarskiej ostatnich czasów to właśnie, że unikaliśmy w prasie polemiki osobistej pomiędzy sobą. Wymaga tego zresztą zarówno powaga prasy, jak i pewien obowiązek oszczędzania czci człowieka w walce o przekonania. Wyjątek stanowić może wypadek, gdy autor artykułu podpisał się, a tem samem dał do poznania, że on przedewszystkiem, a nie redakcja, jako taka, przyjmuje odpowiedzialność za wypowiedziane przekonania i opinje.

Uwagi powyższe dla wielu niewątpliwie zbyteczne — wydały mi się jednak koniecznemi wobec wspomnianego na wstępie artykułu *Kurjera Lwowskiego*.

Przed paru dniami *Dziennik Polski*, w artykule pt.: „Młodzież a stronnictwa" uczynił wyrzut tym stronnictwom politycznym w kraju, które do czynnej działalności w swem łonie wciągają uczącą się młodzież akademicką, odrywając ją tym sposobem od właściwych jej zadań. *Dziennik* skierował ten wyrzut zarówno do stronnictwa ludowego, jak i do innych obozów, które tak postępują, rozchodziło się bowiem o stanowisko ogólne, zasadnicze, nie zaś o walkę z tą, lub ową frakcją polityczną. Jako drastyczny przykład tego wciągania uczącej się młodzieży w wir walki politycznej i partyjnej, przypomniano w artykule fakt, że młodzież akademicka brała udział w zjeździe członków i mężów zaufania rady nadzorczej stronnictwa ludowego, który to zjazd odbył się w Rzeszowie 27 lutego br. Artykuł — jak wiadomo — kończył się życzeniem, iżby kierownicy naszych stronnictw politycznych zastanowili się nad szkodą, jaką przynoszą młodzieży przez przedwczesne wciąganie jej do szeregów czynnej walki stronniczej i jaką przynoszą społeczeństwu przez wprowadzanie do życia publicznego — pajdokratyzmu.

Prawie równocześnie, z okazji sprawozdania o wiecach studenckich we Lwowie, pojawiły się analogiczne uwagi na powyższy temat w lwowskiej korespondencji krakowskiej *Nowej Reformy*, podpisanej pseudonimem „Wandycz".

W obu powyższych artykułach *Kurjer lwowski* dopatrzył się oszczerstwa i paszkwilu i nie z *Dziennikiem*, ale z autorem polemizuje osobiście, ogłaszając, że jeden i ten sam autor „zapełnia łamy atakami na ludowców i przesyła do *Nowej Reformy* artykuły, podpisywane pseudonimem „Wandycza".

Raz jeszcze zaznaczam z naciskiem, że artykuł w *Dzienniku* był opinią *redakcji*, powstał *ex consilio* i pojawił się bez podpisu. Jaką więc etyką powodował się *Kurjer Lwowski*, ogłaszając, że „Wandycz" z *N. Reformy* „zapełnia także łamy *Dziennika* atakami na ludowców" i jakie prawo miało pismo publiczne polemizować nie z redakcją, ale z autorem, jako takim, — to pozostawiam poczuciu etyki dziennikarskiej i poczuciu szacunku dla czci osobistej w redakcji *Kurjera Lwowskiego*.

Ażeby jednak ułatwić sprawę, oświadczam, że autorem artykułu „Młodzież a stronnictwa" napisanym *ex consilio*, w imieniu redakcji *Dziennika*, byłem ja, niżej podpisany.

Za artykuł ten nazwał mnie *Kurjer* paszkwilantem, twierdząc na dowód, że przytoczyłem fakt zmyślony, jakoby akademicy lwowscy w zjeździe członków rady naczelnej stronnictwa ludowego, odbytym w Rzeszowie, zasiadali i radzili. *Kurjer* w wyrazach, pełnych oburzenia, stanowczo odpiera ten „paszkwil" i twierdzi, że na wiec zaproszono wprawdzie paru akademików, ale „jako goście", pragnąc dać możność młodzieży bezpośredniego zetknięcia się z włościanami i bliższego ich poznania. Akademicy-goście — zdaniem *Kurjera* — wcale nie mięszali się do obrad, jedynie na wstępie jeden z nich przemówił, witając zebranie od młodzieży.

A więc przedewszystkiem stwierdźmy fakt mojego kłamstwa. Oto, ten sam *Kurjer Lw.* w Nr. 59. z 28 lutego, donosząc o odbytym zjeździe członków rady nadzorczej stronnictwa ludowego w Rzeszowie pisał dosłownie, że na zjazd „przybyli posłowie: Bojko, Krempa, Olszewski, Stapiński, byli posłowie dr. Bernadzikowski, Milan, Wójcik, Średniawski, dalej rejent Obmiński, dr. Świeżawski i cały szereg wybitnych działaczy ludowych, wreszcie po raz pierwszy w obradach stronnictwa biorący udział reprezentanci ludowców, rękodzielników i młodzieży akademickiej".

Jeżeli zaś kto miałby jeszcze wątpliwości, ażali studenci brali czynny udział w obradach, niechaj przeczyta sprawozdanie ze zjazdu, zamieszczone w organie stronnictwa, *Przyjacielu ludu* nr. 10 z 8 marca 1903; gdzie czytamy, że do składu prezydjum zjazdu należeli dwaj studenci w charakterze sekretarzów. Są tam nawet wymienione nazwiska tych studentów, jak i innych.

Wreszcie, gdyby to nie wystarczało, oświadczam, iż z ust samych ludowców, a uczestników zjazdu słyszałem i ja i inni świadkowie, że studenci w dyskusji głos zabierali, obradując na równi z innymi.

Tyle dla stwierdzenia faktu, który rzekomo jest „zmyśleniem" i „paszkwilem".

Redakcja *Dziennika*, względnie podpisany autor będącego w mowie artykułu, mogą różnić się w opinji o czynnym udziale młodzieży w obradach kierowników stronnictw politycznych. Pozostawiam więc *Kurjerowi* jego zapatrywanie, ale, gdy dowiodłem relacjami własnych organów stronnictwa, że studenci udział ten brali, a nawet, jako sekretarze, zasiadali w prezydjum, — niechaj mi wolno będzie odwołać się do wszystkich ludzi uczciwych z zapytaniem:

Jakiego dopuściłem się paszkwilu, co do faktu i jakiem prawem poważne pismo, same będące wyrazem przekonań, poważa się wydobywać osobistość autora redakcyjnego artykułu i za jego przekonania, w sposób prostacki obrzucać go obelgą oszczercy?

Kto z nas mylił się w zapatrywaniach — o tem niechaj sądzi społeczność, ale protestuję głośno i stanowczo wobec całej prasy i społeczeństwa przeciw poniewieraniu drogiej każdemu z nas czci osobistej dla zwalczania zasad i dla celów partyjnych.

Takiej etyki nie znam!

Klemens Kołakowski.

Morderstwo przy ul. Kościuszki.

Im dalej postępuje śledztwo, tem jaśniej okazuje się, że siekierka zginęła między stróżami Radziewiczem a Wierzchołkiem, Ten ostatni mianowicie, opisuje z wszelkimi najdrobniejszymi szczegółami samą scenę mordowania ofiar, a tak dokładnie, że widocznem jest, że opowiadający był nie jak sam twierdzi, biernym tylko widzem zbrodni, ale jej czynnym uczestnikiem, ów zaś „drugi", na którego się Wierzchołek ciągle powołuje, identycznym będzie zapewne z Radziewiczem.

Niezależnie od rezultatów dotychczasowego przesłuchania uwięzionych, poszukuje policja i żandarmerja na prowincji w dalszym ciągu owego Józefa Czerwonego, na którego wskazał Wierzchołek, jako na wspólnika swojego.

Dziś wieczorem lub jutro, odstawieni zostaną wszyscy uwięzieni do więzień sądu krajowego karnego.

Z Serbji.

Stosunek Austrji do Serbji omawia *Now. Wremia* w widocznie inspirowanym artykule, przyczem pisze: „Gdyby tragedja białogrodzka rozegrała się przed dziesięciu laty, politycy wiedeńscy prawdopodobnieby ją zużytkowali. Wprawdzie i teraz są w Austrji zwolennicy „czynnej" polityki, którzy są zdania, że obecnie istnieją doskonałe warunki do rozszerzenia austrjackiej sfery interesów na Bałkanie, ale wyższe czynniki państwowe są całkiem innego zdania. Prezydent gabinetu dr. Körber oświadczył stanowczo, że wypadki białogrodzkie są wewnętrzną sprawą Serbji. Wyrażone przez Austrję życzenie unikania wszelkiej komplikacji przesilenia serbskiego, łączy się w każdym razie z tem, że pokój z roku na rok więcej się ceni, a przez to wzrasta też obawa, by go niezakłócono. Przed polityką awanturniczą wstrzymuje Austrję głównie układ z Rosją, który zobowiązuje do niemieszania się w wewnętrzne sprawy państw bałkańskich i utrzymania *status quo*. Ponieważ Austrja z wielu powodów układu z Rosją nie chce zrywać, ani też osłabiać, przeto zachowuje się wobec Serbji całkiem lojalnie. W tych warunkach nie można przypuszczać, by wypadki białogrodzkie mogły mieć smutne skutki dla polityki międzynarodowej".

Z Wiednia donoszą: Głos *Prawit. Wiestnika*, wzywający króla Piotra do ukarania winnych w Serbji, wywarł tutaj wielkie wrażenie. Powszechnem jest zdanie, że król popadł w wielkie trudności i niektórzy objawiają nawet opinję, że w tych warunkach może i korony nie przyjmie. Rosja widocznie z góry przygotowała się na tę intrygę. Oświadczyła najpierw, że do wyboru króla się nie miesza, car wysłał królowi powinszowanie, a potem dopiero wystąpił z żądaniem, którego król serbski spełnić nie jest w stanie.

Ordery serbskie.

N. W. Tagblatt dowiaduje się, że król Piotr pozostawi nadal ordery Białego orła i św. Sawy, a nie będzie udzielał wcale orderu Takowy. Ci atoli, którzy ten ostatni order mają, mogą go i nadal nosić. Natomiast zniesie król osobnym dekretem order zasługi dla kobiet im. królowej Dragi. Z okazji wstąpienia na tron, utworzy król nowy order, który nazwie od miejsca kolebki rodu Karageorgewiczów orderem „Topola". Order ten będzie udzielany pod tymi samymi warunkami jak order Takowa.

O spadek po królu Aleksandrze.

Królowa Natalja poleciła belgradzkiemu adwokatowi Bożywojowi Oreszkowiczowi zgłosić imieniem jej pretensje do spadku po królu Aleksandrze. Adwokat na mocy pełnomocnictwa królowej wniósł już podanie, w którem prosi o spisanie inwentarza spadku po królu i domaga się, aby spis ten odbył się w jego obecności. W konaku tylko rozmaite cenne przedmioty srebrne, drobiazgi oraz papiery, wartości kilkuset tysięcy franków stanowią spadek po królu.

Budapeszt. (Tel. wł.). *Egyetertes* opowiada, jakoby arcyksiąże Franciszek Ferdynand miał onegdaj wobec kilku osób powiedzieć, że ugoda z roku 1867 nic nie warta i że najwyższy już czas, aby Austrja okupowała Węgry. Na tle tej bajki *Egyetertesa* powstaje w opozycji nowa burza.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Uroczystości narodowe.

Białogród. Z okazji przybycia króla odbędą się w dniach 24, 25 i 26 bm. narodowe uroczystości. W jednym z tych dni odbędzie się w teatrze galowe przedstawienie.

Deputacja serbska.

Wiedeń. Wczoraj przybyło tu z Białogrodu 18 Serbów, dzisiaj zaś przybywa 100 obywateli serbskich, którzy jutro powitać mają na dworcu króla Piotra w przejeździe do Białogrodu.

Białogród. Mówią, że oficerowie serbscy na wypadek, gdyby król Piotr chciał przeciw nim wystąpić, grożą ogłoszeniem dokumentów, które mają udowodnić, iż król o wszystkiem był z góry poinformowany.

Białogród. Biuro Reutera donosi z Białogrodu: Rząd angielski zerwał stosunki dyplomatyczne z Serbją i odwołał swego posła, który w poniedziałek opuszcza Białogród i powraca do Angji. Konsul angielski obejmuje pieczę nad interesami poddanych angielskich.

Z sejmu chorwackiego.

(Tel. „Dzien. Pol.")

Zagrzeb. Na sobotniem posiedzeniu przed przejściem do porządku dziennego pos. Stefan Erdödy w ostrych słowach potępiał postępowanie opozycji wobec jego osoby i nazwał bezczelnem kłamstwem doniesienie *Fremdenblattu*, jakoby na ulicy ktoś plunął mu w twarz. Całe zajście ogranicza się do tego, że gdy szedł z hr. Bombelles, kilku młodych ludzi wołało na niego: *Pereat!* Mowca nie wie, co to za łotr podał tę wiadomość; łotr teraz z pewnością nie będzie miał odwagi zgłosić się. (Żywe oklaski i okrzyki: *Živio* na prawicy).

Pos. dr. Starczewić odpiera przypuszczenie Erdödy'ego, jakoby wiadomość *Fremdenblattu* pochodziła z kół opozycji. Prawica — powiada dalej — nie ma za sobą narodu chorwackiego. Jesteśmy za równością z Węgrami, Węgrzy chcą nas jednak obrócić w niewolników. Ten imperjalizm węgierski rozbije się jednakże o zdrową siłę narodu chorwackiego.

Po dłuższej jeszcze dyskusji oświadczył pos. Berestjensky, że wobec zaprowadzenia sądów doraźnych, śledztw politycznych i zgwałcenia regulaminu sejmowego, opozycja w dalszych obradach udziału nie weźmie, a szczególnie w obradach nad prowizorjum budżetowem.

Po tem oświadczeniu lewica opuściła salę, poczem posiedzenie zamknięto. Następne dziś. Na porządku dziennym: Prowizorjum budżetowe.

Przesilenie na Węgrzech.

(Telegramy „Dziennika Polskiego.").

Budapeszt. Wczoraj w południe udało się do parlamentu 21 posłów z partji niezawisłej, aby prezydjum izby posłów wręczyć pisemną prośbę natychmiastowe zwołanie posiedzenia izby.

Prośbę uzasadniono trudnem położeniem politycznem, tem, że konstytucyjny król nie przebywa w stolicy Węgier, wreszcie tem, iż kroki podjęte w celu rozwikłania przesilenia politycznego, sprzeczne są z ustawami. Posłowie — nie zastawszy nikogo z prezydjum — oddali prośbę kwestorowi z poleceniem, by ją wręczył pierwszemu członkowi prezydjum, który przybędzie do biura. W myśl regulaminu obowiązany jest prezydent w przeciągu 4 dni zwołać izbę na posiedzenie, jeżeli przynajmniej 20 posłów podpisze dotyczącą prośbę.

Budapeszt. Ban chorwacki Khuen Hedervary, przybywszy tu wczoraj o godz. 7 wieczorem z Wiednia, udał się natychmiast do liberalnego klubu, gdzie członkowie klubu sympatycznie go przyjęli. Ban zabawił tam 2 godziny i z licznymi posłami liberalnymi omawiał polityczne stosunki.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Audjencje.

Wiedeń. Cesarz przyjął dziś na ogólnych audjencjach majora hr. Mieczysława Ledochowskiego i nowomianowanego radcę dworu Stanisława Kosińskiego.

Wiec miast.

Wiedeń. Dziś rozpoczęły się w ratuszu obrady IV. austrjackiego wiecu miast.

Z Galicji przybyli na wiec: ze Lwowa prezydent Małachowski i radni prof. i poseł Głąbiński, dr. Aleksander Maryański dr. Tad. Rutowski; z Krakowa: I. wiceprez. dr. Juljusz Leo, prof. uniw. dr. Piotr Górski, poseł Rotter i naczelnik miejskiego biura statystycznego Sikorski.

Burmistrz Lueger powitał delegatów, zawiadamiająo, że zaproszenia na wiec wysłano do wszystkich w Austrji miast rządzących się własnym statutem, z wyjątkiem Pragi. Pragi nie zaprosił mowca z tego względu, że miasto z okazji poprzedniego III. wiecu miast zachowało stanowisko wprost odporne.

Mowca ubolewa nad tem bardzo, jednakże ze względu na pierwszą odmowę nie mógł inaczej postąpić. Z zaproszonych 31 miast przyjęło zaproszenia 28 i Bozen usprawiedliwiło swą nieobecność. Kromieryż i węgieskie Hradyszcze odmówiło zaproszenia.

Prezydentami wiecu wybrani: dr. Małachowski i Berger z Salcburga wiceprezydentami, Graf z Gracu i Wieser z Berna mor.

Następnie rozpoczęto obrady merytoryczne.

Dostawy rządowe.

Kraków. (Tel. pryw.) O godz. $11^1/_2$ w południe odbyło się poufne posiedzenie członków tutejszej izby handlowej i przemysłowej w sprawie wyboru deputacji do Wiednia, mającej poprzeć żądanie przemysłowców krajowych — oddawania dostaw robót rządowych i robót publicznych krajowym przemysłowcom, oraz rozpisywania konkursów przez rząd na roboty publiczne.

Zaburzenia na Śląsku Górnym.

Berlin. Biuro Wolfa donosi z Bytomia na Górnym Śląsku: „Wczoraj przyszło, podług doniesienia urzędu górniczego, w miejscowości Huta Laury („Laurahütte"), na tamtejszem zgromadzeniu wyborczem centrowców do zaburzeń. Zwolennicy partji wielkopolskiej („grosspolnische Partei") wtargnęli do sali i spowodowali taką wrzawę, że musiała wkroczyć władza bezpieczeństwa i zrobić użytek z broni. Po obu stronach wiele osób zostało zranionych, a 1 osoba zabiła".

„Podług prywatnych doniesień, demonstranci, którzy zakłócili spokój, wybili szyby w probostwie, urzędzie górniczym, kasynie oraz domach prywatnych. Około północy przybyło z Bytomia wojsko, nie miało już jednak sposobności wkroczenia, ponieważ już panował spokój".

Walka kulturna.

Labouvese. Urzędników z podprefektem na czele, przybyłych tu w celu ponownego przyłożenia pieczęci na klasztorze Jezuitów, obrzucili chłopi kamieniami i błotem. W ten sam sposób zaatakowano żandarmów. Kilka osób jest rannych.

Paryż. Wczoraj przyszło w rozmaitych miejscowościach do bójek pomiękzy katolikami a antyklerykalnymi; w Brest zaatakowali demonstranci procesję i usiłowali wydrzeć księdzu manstrancję. Przyszło do bójki; 15 osób, po większej cześci kobiety, zraniono.

Demonstracje w Paryżu.

Paryż. Wczoraj, w drugim okręgu miejskim, wybrano posłem nacjonalistę Syvetona.

Paryż. Z okazji wyboru nacjonalisty Syvetona do izby deputowanych, odbyły się wczoraj liczne demonstracje. Na rue Montmartre przyszło do starcia z policją; przytem odniosło 2 agentów policyjnych lekkie, a jeden ciężkie obrażenia. Demonstracje trwały cały wieczór. Aresztowano 13 osób.

Do bójek przyszło także w Nantes i Angers.

Orlean. Podczas bankietu wygłosił minister wojny Andrée, mowę, w której zaznaczył, że obecne wypadki we Francji są tylko epizodem, jednym z najgłówniejszych, w walce, trwającej od 4 stuleci. Chodzi o to, czy rewolucja oprze się kontrrewolucji. Rząd i Combes, mimo miotanych na niego obelg, wypełnią swój obowiązek. Minister oświadczył, że jest koniecznem, aby armia była republikańską.

Kronika z ostatniej chwili.

Z warszawskiej Kasy literackiej. Warszawa. (Tel. pryw.) Prezesem Kasy literackiej w miejsce śp. Jana Karłowicza wybrano na wczorajszem zgromadzeniu dotychczasowego wiceprezesa Tadeusza Korzona, wiceprezesem zaś w jego miejsce Stanisława Libickiego, redaktora *Kurjera codziennego*.

Dział ekonomiczny.

Wieden 22 czerwca.

(*fr.*) Obawa, że w radzie państwa wybuchnąć może na nowo obstrukcja, wzbudza w sferach giełdowych poważne obawy. Ta okoliczność w związku z niewyklarowaną wieścią sytuacji politycznej na Węgrzech, oddziaływa bardzo ujemnie na tendencję targu i zwiększa ogólną stagnację. Sprawa kontyngentu cukrowego rozstrzygniętą została przez komisję brukselską na niekorzyść Austro-Węgier. Skutkiem przesilenia węgierskiego, nie mogą na razie rządy nic przedsięwziąć w tej sprawie, a tu czas nagli. — Na razie fabrykanci cukru z własnej inicjatywy, biorą się do pracy i we wtorek odbędzie się ich zgromadzenie w Wiedniu. Przedłożony zostanie na niem plan zawiązania prywatnego kartelu rafinerji i fabryk surowca, mającego zastąpić kontyngent. Z Paryża donoszą, że syndykat francusko-belgijski obejmuje do sfinansowania nową wielką pożyczkę rosyjską.

— **Wiedeń** 21 czerwca. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica (cisańska) 8·25 do 8·70, żyto (słowackie) 6·80 do 6·95, jęczmień (morawski) 6·60 do 7·75, kukurydza (węgierska) 6·55 do 6·75, owies (węgierski) 6·00 do 6·20, rzepak 12·— do 12·52. Usposobienie przyjemniejsze. Pogoda: ustalona.

— **Budapeszt** 21 czerwca. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na maj od —·— do —·—, na październik od 7·36 do 7·37; żyto na październik od 6·24 do 6·25; owies na maj od —·— do —·—; na październik od 5·51 do 5·52, kukurydza na czerwiec od 6·31 do 6·32, na lipiec 6·35 do 6·36; kukurydza na maj 1904 5·26 do 5·27; rzepak na sierpień od 11·75 do 11·85. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie spokojne. Pogoda: deszcz.

— **Wiedeń** 21 czerwca. (Giełda południ., godzina 10 minut 30). Marki 117·41, Renta majowa 100·20, Węg. renta koronowa 99·40, Akcje austr. zakł. kred. 660·—, Akcje węg. zakł. kred. 730·—, Akcje Anglobanku 276·—, Akcje Unionbanku 524·50, Akcje Bankvereinu 482·—, Akcje Länderbanku 414·—, Akcje kolei państw. 670·50, Lombardy 84·50, Akcje kolei Elbethal 425·—, Akcje fabryki broni 357·75, Akcje tytoniowe 350·50, Akcje Alpiny 371·—, Akcje Rima Muranji 466·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1600, Losy tureckie 123·75, Ruble 253·—. Usposobienie spokojne.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 22 czerwca 1903 roku.

HOTEL GEORGEA. S. Moor z Wiednia. J. Sumpp z Turki. E. Ziffer z Wiednia. A. C. Spanholz z Berlina. M. Rulikowska z Królestwa Polskiego. K. Paygert z Sidorowa. W. Rozwadowski z Babic.

HOTEL EUROPEJSKI. Dr. W. Stokłosiński z Rawy. H. Wolf z Kołomyi. J. Creakek z Carlruhe. M. Muzaraki z Rosji. R. Kurmanowicz ze Zborowa. A. Wolf z Kołomyi. J. Janowicz z Budapesztu. W. Polański z Rudnika. J. Czan z Wrocławia. E. Zimmermann z Hamburga. A. Thom z Żełdca.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

†

Konrad Ludwik Sas de Dekański

b. naczelnik oddziału asekuracyjnego w banku włościańskim, urzędnik kasy chorych król. stoł. m. Lwowa i uczestnik powstania z r. 1863 po długich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 21 czerwca 1903 przeżywszy lat 71.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek dnia 23 czerwca o godzinie 5 po południu z domu żałoby przy ul. Koralnickiej l. 6 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążone dzieci, wnuki i rodzina krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Emilia Hermann

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, usnęła w Panu dnia 21 czerwca 1903 r. przeżywszy lat 72.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek dnia 23 czerwca b. r. o godzinie 5-tej po południu z domu żałoby przy ulicy Kurkowej l. 43 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pozostała rodzina krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 22 czerwca 1903.

„Concordia". A. Kurkowski.

†

Z Gackiewiczów

Józefa Paduchowa

wdowa po kupcu i b. radnym m. Lwowa po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 20 czerwca br. przezywszy lat 69.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ul. Akademickiej l. 12 odbędzie się w poniedziałek dnia 22 b. m. o godzinie 4 po południu na cmentarz Łyczakowski, na który w nieutulonym żalu pozostali córka zięć i wnuki krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

„Concordia" A. Kurkowski.

17) CONAN DOYLE.

Przygody Scherlock'a Holmes.

Przekład z angielskiego
H. S.

—

(Dokończenie).

Sir Jerzy Burnwell starał się umknąć, lecz Artur go dogonił; zaczęła się walka pomiędzy nimi, syn pana ciągnął djadem do siebie, a przeciwnik jego do siebie. W zamieszaniu uderzył sir Jerzego i skaleczył go w czoło ponad okiem.

Naraz coś ustąpiło i syn pana, ściskając djadem w rękach, uciekł do domu, zamknął okno i poszedł do pana ubieralni. Spostrzegł, że djadem pogięty w walce i starał się go wyprostować, kiedu pan się ukazałeś.

— Czy to możebne? — rzekł bankier.

— Pobudziłeś gniew syna, łżąc go w chwili, kiedy myślał, że zasłużył na najgorętsze dzięki ojca. Nie mógł powiedzieć prawdy, nie zdradzając tej, która z pewnością nie zasługiwała na tyle względów. Lecz postąpił po rycersku i zachował tajemnicę.

— I to ona dlatego zalała się łzami i zemdlała, zobaczywszy djadem! — zawołał pan Holder. Oh! Boże mój, jakiż byłem ślepy, warjat! I prosił o zezwolenie wyjścia na pięć minut! Kochany chłopiec, chciał poszukać, czy ułamany kawałek nie upadł na ziemię. Jakże ja go fałszywie i okrutnie posądziłem.

— Skoro przybyłem do pańskiego domu — ciągnął Holmes — obszedłem go dokoła starannie, dla zobaczenia, czy jakie ślady na śniegu nie będą mogły mnie oświecić. Wiedziałem, że śnieg od wczoraj nie padał, a także silny mróz utrzymał ślady. Na całej ścieżce dostawców wszystko było zdeptane, nie do rozpoznania. Trochę dalej jednak, po za drzwiami kuchennemi, widocznie stała kobieta i rozmawiała z mężczyzną, który z jednej strony zostawił znak nogi drewnianej.

Mogłem nawet rozpoznać, że im przeszkodzono, gdyż kobieta pobiegła szybko do drzwi, co zdradzały ślady; głębokie były w palcach, a lekkie w piętach. Noga drewniana poczekała, zanim odeszła. Pomyślałem, że te dwie osoby mogły być, jedna pokojową, druga kochankiem, o których pan mówiłeś i czego wreszcie śledztwo dowiodło.

Przebiegłem ogród, ntc nie znalazłszy, tylko nierówne ślady, zapewne policji; lecz w uliczce prowadzącej do stajen, długa i skomplikowana historja była wypisana na śniegu przed mojemi oczami.

Były podwójne ślady mężczyzny w obuwiu i drugie podwójne ślady, ku wielkiej mojej radości, mężczyzny bosego. Z tego, coś mi pan powiedział, byłem od razu przekonany, że tym mężczyzną nie był kto inny, tylko syn pana. Pierwszy ślad szedł tam i napowrót, ale drugi biegł pędem, a ślady jego pokrywając czasem ślady pierwszego, dowiodły, że biegł za nim.

Szedłem za tym śladem powrotnym i zaprowadził mnie do okna w przedsionku, gdzie mężczyzna w kamaszach stopił śnieg, dowód, że stał długo.

Następnie poszedłem z powrotem za nogą w przeciwną stronę obróconą, aż na jakie sto metrów uliczką. Tu kamasze zwróciły się do nieprzyjaciela, śnieg był zdeptany jak przy walce, kilka kropli krwi pokazało mi, że nie omyliłem się w przypuszczeniach.

Mężczyzna w kamaszach biegł jeszcze uliczką i nowe ślady krwi dowodziły, że to on był ranny. Kiedy dotarłem do szerokiej ulicy, ślady ginęły, chodniki bowiem były pozamiatane...

Wchodząc do domu pana, zbadałem przez lupę, przypomina pan sobie, ramę okna w przedsionku. Zdołałem odróżnić kontur nogi wilgotnej, powracającej. Odtąd mogłem już utworzyć sobie zdanie o tem co się stało: Mężczyzna w kamaszach stanął za oknem, ktoś mu przyniósł dyadem; syn pana usłyszał szmer i zobaczywszy co się dzieje, pogonił za złodziejem, rozpoczął z nim walkę, obydwa ciągnęli ku sobie klejnot z całych sił, i w taki sposób mogli go dopiero przełamać.

Następnie syn pana powrócił ze zdobyczą, lecz nie bez pozostawienia kawałka w rękach swojego przeciwnika. Aż dotąd wszystko jasne jak na dłoni. Pozostawało dowiedzieć się, kto był ten mężczyzna i kto mu djadem przyniósł?...

Wiedziałem, że to nie pan, pozostała zatem tylko pana siostrzenica i służba domowa. Lecz jeżeli to kto ze służby, dlaczego syn pana pozwalałby się obwiniać? Nie było ku temu żadnej racji.

Podczas kiedy w jego miłości dla kuzynki, był właśnie doskonały powód zachowania tajemnicy, tembardziej. że tajemnica ta prowadziła za sobą hańbę.

Kiedy przypomniałem sobie, żeś pan widział Mary przy oknie i że zemdlała ujrzawszy djadem w rękach pańskiego syna, moje przypuszczenia stały się pewnością.

A kto mógł być jej wspólnikiem? Nikt inny tylko kochanek, jedyna istota, która mogła dać jej zapomnieć przywiązania i wdzięczności dla wuja.

Wiedziałem, że mało bywacie poza domem, że kółko waszych znajomych bardzo szczupłe. Lecz pomiędzy nimi był sir Jerzy Burnwell. Słyszałem o nim jako o człowieku najgorszej opinii. Mężczyzna w kamaszach, to nie kto inny tylko on, klejnoty musiały być w jego rękach. Nawet poznany przez Artura mógł być spokojny, gdyż niepodobna, aby syn pana wydał go bez skompromitowania swojej rodziny.

Teraz zgaduje pan, jakich sposobów użyłem?

W przebraniu włóczęgi poszedłem do domu sir Jerzego, poznałem się z jego lokajem, który powiedział mi, że pan jego skaleczył się w głowę uprzedniej nocy i ostatecznie za marne sześć szylingów zdobyłem dowód niezaprzeczony, kupując parę starych kamaszy. Przyniosłem je do Streatham i zobaczyłem, że stosują się wiernie do śladów na śniegu.

— Widziałem wczoraj popołudniu podejrzanego włóczęgę w uliczce.

— To właśnie ja byłem. Znalazłszy mężczyznę z pod okna, wróciłem do siebie i zmieniłem ubranie. Lecz najdelikatniejsze pozostawało jeszcze do zrobienia; śledztwo sprowadziłoby skandal, a wiedziałem, że nędznik tak przebiegły jak sir Jerzy, zrozumie co nam wiąże ręce.

Poszedłem go odwiedzić. Zrazu, naturalnie, zaprzeczył wszystkiemu. Potem, kiedy powiedziałem jedno po drugiem wszystko jak szło po kolei, chciał zrobić awanturę i sztylet ze ściany ściągnął. Ale ja wiedziałem z kim mam do czynienia i podsadziłem mu rewolwer pod nos, zanim zdążył się poruszyć. Zrobił się odrazu rozsądniejszym.

Powiedziałem, że zapłacimy mu dobrze za kamienie, które ma u siebie, tysiąc funtów za kazdy. To wydobyło mu z piersi pierwsze oznaki żalu.

— Niech mnie djabli porwą, — rzekł — puściłem wszystkie trzy za sześćset funtów.

Otrzymałem od niego bez trudności adres pasera, przyrzekając, że nie będzie ścigany sądownie. Poszedłem natychmiast i po długich targach wykupiłem kamienie za tysiąc funtów szterlingów. Wtedy poszedłem do pańskiego syna, powiedziałem, że wszystko załatwione i w końcu powróciłem do domu położyć się spać po dniu, jak go nazwać mogę, spędzonym pracowicie.

— Po dniu, który oszczędził Anglji wielkiego skandalu politycznego — rzekł bankier wstając z fotelu. — Panie, nie mam słów na podziękowanie panu, ale nie masz do czynienia z niewdzięcznym. Zręczność pana przeszła wszystko, co o panu słyszałem. A teraz muszę biedz do mojego kochanego syna i prosić, żeby mi przebaczył wszystko złe, jakie mu zrobiłom. Co zaś do tego, co pan mówi o mojej biednej Mary, to mi serce krwawi... Czy pańska wiedza na tym punkcie mogłaby mnie oświecić, gdzie onajest obecnie?

— Sądzę, iż możemy powiedzieć z całą pewnością, że miss Mary jest tam, gdzie się znajduje sir Jerzy Burnwell. Można zaręczyć, że za wszystkie swoje przewinienia otrzyma niedługo karę więcej niż zasłużoną.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.